

# Jan Jacek Sztaudynger

---

## Rodzinny kapitał społeczny a wzrost gospodarczy w Polsce

---

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 12/1, 225-244

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Rodzinny kapitał społeczny a wzrost gospodarczy w Polsce<sup>1</sup>

*Mojej Żonie, naszym Dzieciom i Wnukom*

### 1. Hipoteza: nietrwale rodziny – spowolniona gospodarka?

Od połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. w ekonometrycznych badaniach wzrostu gospodarczego coraz większe znaczenie jest przypisywane kapitałowi społecznemu. Ważnym składnikiem tego kapitału jest rodzinny kapitał społeczny, kapitał więzi rodzinnych, którego jak dotąd nie próbowano wprowadzić do ekonometrycznych modeli wzrostu. Poniżej podejmujemy taką próbę.

A. Smith, nawiązując do stoickiej koncepcji właściwego postępowania i koncepcji Arystotelesa, pisze: „wśród podstawowych celów, do których dążymy z natury, jest pomysłność naszej rodziny, naszych krewnych, przyjaciół, ojczyzny...”<sup>2</sup>.

Najtrwałszymi związkami jakie łączą ludzi, są więzi rodzinne tzn. więzi między: małżonkami, rodzicami a dziećmi, dziadkami a wnukami, rodzeństwem. Trwałość i znaczenie związków rodzinnych ma swoje źródła w tradycji, kulturze, religii oraz w samej instytucji małżeństwa<sup>3</sup>. Trwałość i siła związków rodziców z dziećmi jest dodatkowo zależna od organicznych więzi macierzyńskich i ojcowskich<sup>4</sup>. W rodzinie najczęściej i najtrwalej kochamy i jesteśmy kochani, od więzi rodzinnych zależy jakość naszego życia, poczucie szczęścia i poczucie bezpieczeństwa<sup>5</sup>. Jak się wydaje, związki z ludźmi spoza kręgu ro-

---

<sup>1</sup> Przedruk z „*Ekonomisty*” 2009, nr 2, s.189–208. Dziękuję mojej żonie Filomenie, synom Janowi i Marciniowi, P. Baranowskiemu, M. Czyżewskiemu, J. Godłów-Legiędź, J.T. Kowaleskiemu, Cz. Lipińskiemu M. Majsterkowi, P. Zarębie za uwagi wniesione do tekstu. Dr W. Zatonowi dziękuję za przeprowadzenie symulacji na modelu wielorównaniowym przedstawionym w punkcie 6.2. P. Baranowskiemu dziękuję również za przeprowadzenie obliczeń modelu wzrostu 14 krajów UE (załącznik 2). Opracowanie w ramach projektu „Więzi rodzinne, aktywność zawodowa, wzrost gospodarczy”, 2009–2012.

<sup>2</sup> A. Smith, *The Theory of Moral Sentiments*, MetaLibri, Sao Paulo 2006, s. 250.  
[www.ibiblio.org/ml/libri/s/SmithA\\_MoralSentiments\\_p.pdf](http://www.ibiblio.org/ml/libri/s/SmithA_MoralSentiments_p.pdf)

<sup>3</sup> L. Kocik zwraca uwagę, że „instytucja małżeństwa i rodziny była często ważniejsza od wyznania, przynależności etnicznej, obywatelskiej czy narodowej, bowiem je właśnie przecież zmieniano dla usankcjonowania związku małżeńskiego i rodziny” (*Rodzina w obliczu wartości i wzorów ponowoczesnego świata*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2006, s. 60).

<sup>4</sup> Podobnie można zauważyć rolę takich więzi w relacjach między wnukami a dziadkami.

<sup>5</sup> Tak pisze o tym A. Smith „Po nim samym [każdym człowieku – J.J.S.], członkowie jego rodziny, ci, którzy zazwyczaj mieszkają w jego domu, jego rodzice, dzieci i siostry są naturalnymi obiektami (*objects*) jego najgorętszych uczuć” Smith, *Teoria uczuć moralnych*, PWN, Warszawa 1989, s. 325. E. Zubrzycka uzasadnia zna-

dzinne są słabsze i nie są w stanie zastąpić więzi rodzinnych m.in. ze względu na brak „nieodwoływalnego” pokrewieństwa, brak charakteru instytucjonalnego oraz słabsze kulturowe i religijne podtrzymywanie ich trwałości.

Podstawą rodziny jest małżeństwo<sup>6</sup>. Źródła trwałości rodziny to głównie nierozzerwalność związków krwi oraz prawna instytucjonalizacja małżeństwa. Trwałość małżeństwa jest silnie wspierana przez tradycję, kulturę i, zwłaszcza w Polsce, przez religię<sup>7</sup>. Religia katolicka nadaje małżeństwu rangę nierozzerwalnego sakramentu. Jan Paweł II w *Liście do rodzin* podkreśla, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. [...] Dar osoby z istoty swojej jest trwały i nieodwoływalny” (p. 11)<sup>8</sup>.

W kontekście szerszym niż rodzinny, Z. Bauman przypomina pytanie Jana Pawła II: „Czy osoba może się w pełni realizować, nie uwzględniając swej natury społecznej bycia »z« innymi i »dla« innych?”<sup>9</sup>. I odpowiada: „Bycie »z« czyni odpowiedzialność za innych losem nieodwracalnym człowieka, gdy bycie »dla«, uznanie i przyjęcie tej odpowiedzialności za zasadę życia, wynosi owo zrządzenie losu do rangi powołania. [...] Być osobą to tyle, ile zdać sobie sprawę z odpowiedzialności za innych, zgodzić się na tę odpowiedzialność i uznać, że choć wszyscy jesteśmy sobie nawzajem winni odpowiedzialność, to ja i tylko ja odpowiadam za wywiązanie się ze swojej”<sup>10</sup>. Dezintegracja rodziny, a w krańcowych przypadkach rozwód jest kryzysem odpowiedzialności każdego z małżonków<sup>11</sup>.

---

czenie miłości w rodzinie tym, że miłość rodzi wolę wzajemnego zrozumienia, poszanowania, pozwala dać i uzyskać poczucie bezpieczeństwa, rodzi lojalność w dzieleniu pracy i odpowiedzialności (E. Zubrzycka, *Narzeczeństwo, małżeństwo, rodzina, rozwód?* Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1993, s. 95). F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 41–42 twierdzi, że przede wszystkim w rodzinie człowiek może zaspokajać potrzebę uczyć i ma to ogromny wpływ na jego postawę i aktywność życiową.

<sup>6</sup> Rodziną w ujęciu tradycyjnym nazywamy małżonków i ich dzieci (również adoptowane); a także osoby związane pokrewieństwem lub powinowactwem *Słownik języka polskiego PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 64. Podejmowane są próby poszerzenia zakresu pojęcia rodziny o związki kohabitacyjne. W języku angielskim pojęcie rodziny jest bardziej niż w języku polskim zbliżone do pojęcia gospodarstwa domowego.

<sup>7</sup> Rolę religii podkreślał już A. Smith: „Zarządzanie wielkim organizmem wszechświata, troska o powszechne szczęście wszystkich racjonalnych i rozumnych istot jest jednakże sprawą Boga, a nie człowieka. Człowiekowi powierzono znacznie skromniejszy dział [...] troskę o własne szczęście, o szczęście jego rodziny, o szczęście jego kraju...”. A. Smith, *Teoria...*, s. 353.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin (Gratissimum sane)*, z okazji Roku Rodziny 1994, [http://www.npr.prolife.pl/list\\_do\\_rodzin\\_cz1.htm](http://www.npr.prolife.pl/list_do_rodzin_cz1.htm).

*List do rodzin* nie ma charakteru naukowego, przytaczamy go jako ilustrację stanowiska Kościoła, które wpływa istotnie na postawy ludzi. Znaczenie rodziny jest bowiem mniejsze dla osób, które deklarują mały udział w praktykach religijnych, por. *Nie ma jak rodzina*, „Komunikat z badań” 2008, nr 40, Centrum Badań Opinii Społecznej, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K\\_040\\_08.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_040_08.PDF), s. 5. Badanie zrealizowano na reprezentatywnej, losowej próbie 1137 dorosłych mieszkańców Polski, w dniach 1–4 lutego 2008.

Na przełomie XX i XXI w. silne ataki na instytucję rodziny prowadzono na forum ONZ. W dokumentach sesji nadzwyczajnych ONZ próbowano m.in. zastąpić słowo *family* słowem *partnership*. Istotną rolę w zablokowaniu tych prób odegrali przedstawiciele Polski, por. J. Kropiwnicki, *Rodzina i ochrona życia poczętego na sesjach nadzwyczajnych Narodów Zjednoczonych (Kair +5, Pekin +5, Istambul +5)*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2008, t. 11.2, s. 183–189.

<sup>9</sup> Pytanie to Jan Paweł II zadał w orędziu na Światowy Dzień Pokoju w 2005 r., <http://www.duch.lublin.pl/teksty/orpokoju05.html>, p. 5. Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 357–358.

<sup>10</sup> Z. Bauman, *op.cit.*, s. 358. Por. E. Podrez, *Sokrates a etyka biznesu (rozważania o etycznych źródłach odpowiedzialności)*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2008, t. 11.1, s. 57.

<sup>11</sup> Kryzys odpowiedzialności Z. Bauman nazywa kryzysem człowieczeństwa.

L. Kocik twierdzi, że rodzina „...wiąże osobę ludzką we wszystkich fazach jej życia ze społeczeństwem, kulturą, narodem, klasą społeczną. Motywuje jej aktywność ekonomiczną, społeczną i kulturalną, kształtuje cechy osobowości człowieka”<sup>12</sup>. Podobnie Z. Tyszka pisze, że mikroświat rodziny jest wkomponowany w system ogólnospołecznych, ekonomicznych i kulturalnych procesów danego kraju<sup>13</sup>.

„...ludzie w stanie małżeńskim są szczęśliwsi niż w stanie wolnym, mają wyższe dochody, doświadczają ciepła i emocjonalnego wsparcia, [...] żyją dłużej niż osoby wolnego stanu cywilnego”<sup>14</sup>.

„...»Dobra rodzina« tworzy najlepsze środowisko dla pierwotnej, najgłębszej socjalizacji, stanowiąc niezastąpione dla jednostki źródło poczucia bezpieczeństwa i stabilności, ale też inspiracji do rozwoju i samorealizacji”<sup>15</sup>.

W czterech powyższych wypowiedziach pojawia się motyw związków rodziny z systemem ekonomicznym i rozwojem jednostki – rozwojem kapitału ludzkiego.

Już A. Smith twierdził, że trwałość i znaczenie rodziny maleje na skutek rozwoju cywilizacji związanego z rosnącą prawną ochroną nawet „najskromniejszego człowieka”<sup>16</sup>.

Współczesną próbą opisanego spadku znaczenia rodziny jest teoria drugiego przejścia demograficznego (od ok. 1960 r.). Przejście to polega na dążeniu jednostki do samorealizacji i autonomii, odrzucaniu wartości tradycyjnych na rzecz liberalnych, poprawie warunków życia ludności w wyniku rozwoju usług i postępu technicznego. Ta poprawa warunków życia m.in. ułatwia życie w pojedynkę i redukuje stopień wzajemnej zależności członków rodziny. Na skutek drugiego przejścia demograficznego „...rodzina i dziecko mają mniejsze znaczenie niż para czy jednostka”. Uwidacznia się wzrost znaczenia związków alternatywnych dla rodziny<sup>17</sup>.

Malejący kapitał rodzinny będziemy mierzyć relacją rozwodów do małżeństw<sup>18</sup>. Relację tą traktujemy jako wskaźnik:

- 1) nietrwałości rodziny,
- 2) osłabienia więzi rodzinnych (kapitału rodzinnego),
- 3) osłabienia umiejętności współpracy rodzinnej i społecznej (w tym ekonomicznej i zawodowej)<sup>19</sup>,

---

<sup>12</sup> L. Kocik *op.cit.*, s. 58.

<sup>13</sup> Z. Tyszka, *Socjologiczny punkt widzenia w badaniach nad rodziną*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Metodologiczne problemy badań nad rodziną*, UAM, Poznań 1980 cyt. za L. Kocikiem, *op.cit.*, s. 59, który dodaje, że „analiza życia rodzinnego nie może ograniczać się wyłącznie do spraw wewnątrz rodzinnych, lecz musi również dotyczyć zewnętrznych relacji rodziny – jej osadzenia w społeczeństwie jego strukturach, procesach i kulturze”.

<sup>14</sup> K. Slany, *Dylematy i kontrowersje wokół małżeństwa i rodziny we współczesnym świecie*, [w:] J. Balicki i in., *Wybrane problemy współczesnej demografii*, Zakład Demografii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, s. 41–42.

<sup>15</sup> L. Kocik, *op.cit.*, s. 314.

<sup>16</sup> A. Smith, *Teoria...*, *op.cit.*, s. 331–332.

<sup>17</sup> K. Slany, *op.cit.*, s. 31.

<sup>18</sup> Ponieważ rośnie liczba par, które żyją razem bez formalnego powiązania (kohabitują), pojawia się wątpliwość co do adekwatności współczynnika – relacji rozwodów do małżeństw. Związki kohabitacyjne, które nie kończą się małżeństwem, nie kończą się również rozwodem. A zatem w proponowanym współczynniku zmniejsza się równocześnie licznik i mianownik, co, w pewnym stopniu, łagodzi problem.

Można również argumentować, że 40% takich par przekształca się w małżeństwo (w USA, według Castellsa), a wtedy są już uwzględniane w naszym wskaźniku. Spośród tych małżeństw aż 50% kończy się rozwodem (por. K. Slany 2003, *op.cit.*, s. 43–44). A więc można uznać, że jedną z przyczyn narastania zjawiska rozwodów, jest rosnąca popularność kohabitacji, z których powstają mniej trwałe małżeństwa. K. Slany zauważa, że w związku kohabitacyjnym nie inwestuje się (emocjonalnie i materialnie, w tym w dzieci). Natomiast „...w przypadku małżeństwa istnieje pewność, że inwestycja jest prawnie i społecznie chroniona” (K. Slany, *op.cit.*, s. 44, 49).

4) rosnącej niepewności i ryzyka w życiu ludzi<sup>20</sup>, ponieważ nie można w pełni zastąpić więzi rodzinnych więziami z osobami spoza kręgu rodzinnego.

W Polsce, w 2006 r. liczba zawieranych małżeństw była podobna jak na początku lat sześćdziesiątych (ok. 230 tys.). Natomiast liczba rozwodów wzrosła czterokrotnie z ok. 18 do 72 tys.

Nie każdy rozwód zmniejsza rodzinny kapitał społeczny. Przy długotrwałym konflikcie małżonków, kiedy małżeństwo nie realizuje dostatecznie wielu ważnych funkcji, nie zapewnia opieki, bezpieczeństwa, troski, nie zaspokaja potrzeb uczuciowych i emocjonalnych, rozwód jest mniejszym złem niż trwanie w małżeństwie za wszelką cenę.

W praktyce poprowadzenie granicy, poza którą małżonkowie powinni się rozwieść jest nieskończenie trudne. Trudność ta wynika z konieczności uwzględnienia interesu wszystkich jej członków, również dzieci<sup>21</sup>, nie tylko w okresie rozwodu ale również później – do końca ich życia, a nawet życia następnych pokoleń.

Stawiamy hipotezę, że osłabienie więzi rodzinnych, mierzone nasileniem zjawiska rozwodów, powodowało spowolnienie wzrostu gospodarczego w Polsce<sup>22</sup>. Hipotezę tę będziemy weryfikować za pomocą ekonometrycznego modelu wzrostu, w którym występują również inne zmienne: inwestycje, inflacja i przestępczość.

## 2. Rodzinny kapitał społeczny

**Kapitał społeczny** można najprościej określić jako potencjał wynikający ze spistości relacji międzyludzkich, siły więzi społecznych, który służy interesom społecznym a nie wyłącznie interesom grupowym lub indywidualnym<sup>23</sup>. Kapitał społeczny jest mierzalny tylko

---

<sup>19</sup> Na ten aspekt rozwodów zwrócił uwagę P. Starosta (19.11.2008).

<sup>20</sup> "Rodzina posiada ogromną wartość społeczną ... jako czynnik stabilizujący jednostkowe i społeczne życie" (L. Kocik, *op.cit.*, s. 63). Do zadań rodziny należy m.in. "...zapewnienie wszystkim jej członkom poczucia bezpieczeństwa i szacunku" oraz odpowiednich warunków materialnych (por. E. Zubrzycka, *op.cit.*, s. 97). Oba wymienione zadania mają bardzo ważne znaczenie dla efektywnego uczestniczenia ludzi w tworzeniu produktu krajowego.

<sup>21</sup> Interes dzieci jest szczególnie trudny do określenia, zwłaszcza gdy dzieci nie są dorosłe. Wtedy interes dzieci próbują wyrażać dorośli. Powoduje to, że interes dzieci nie jest najczęściej wystarczająco reprezentowany (por. J.S. Wallerstein i S. Blakeslee, *Długa szansa. Mężczyźni, kobiety i dzieci dziesięć lat po rozwodzie*, tłum. P. Żak, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2006).

<sup>22</sup> Kilku dyskutantów (m.in. M. Czyżewski) słusznie dostrzega potrzebę objaśnienia również współczynnika rozwodów, czyli potrzebę analizy wzajemnych oddziaływań dezintegracji rodziny i wzrostu gospodarki. Wyniki estymacji „odwrotnego” równania zamieściliśmy w załączniku 1. Współczynnik rozwodów okazał się być dodatnio, istotnie skorelowany ze współczynnikiem Giniego (zróżnicowania płac) z opóźnieniami o dwa, trzy i cztery lata, a także PKB *per capita* oraz ujemnie skorelowany z dynamiką PKB *per capita* z opóźnieniem dwa, trzy, cztery, pięć i sześć lat). Por. *Divorce and Economic Growth Negatively Correlated*, "The Economist" 2008, 24.07, [www.economist.com/world/britain/displaystory.cfm?story\\_id=11792871](http://www.economist.com/world/britain/displaystory.cfm?story_id=11792871).

<sup>23</sup> Granica między interesem grupowym a społecznym jest bardzo trudna do praktycznego przeprowadzenia. Interes społeczny, jak się wydaje, można utożsamiać z dobrem wspólnym. Dobro wspólne będziemy w ślad za K. Gryżenią (*Dobro wspólne – rozwój osobowy – życie gospodarcze*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2007, nr 2, s.12–19) rozumieć jako "...integralny i pełny rozwój [każdej –J.J.S.] osoby ludzkiej, realizowany we wzajemnym współżyciu i przy uwzględnieniu i wykorzystaniu środków materialnych" – czyli warunków i ograniczeń życia społecznego. Rozwój człowieka, w ramach dobra wspólnego, zapewnia mu poznanie, miłość i wolność. „Pełny rozwój, zarówno fizyczny jak i psychiczny może on osiągnąć jedynie w ramach uczestnictwa w życiu spo-

częściowo, za pośrednictwem wielu kategorii. R.D. Putnam wyróżnia 14 mierników i stwierdza, że dominuje wśród nich zaufanie do innych ludzi. Dominuje w tym sensie, że jest najsilniej skorelowane z innymi miernikami<sup>24</sup>. Wpływ zaufania na wzrost gospodarczy potwierdzili P.J. Zak i S. Knack<sup>25</sup>.

Wielu naukowców badało wpływ zróżnicowania dochodów na wzrost. Jeśli zróżnicowanie dochodów nie jest zgodne z poczuciem sprawiedliwości istotnej części społeczeństwa, wtedy ma to negatywny wpływ na więzi międzyludzkie i współdziałanie ludzi w procesach gospodarczych. Bardzo interesujące wydają się próby wyznaczenia optymalnego dla wzrostu gospodarczego zróżnicowania dochodów<sup>26</sup>.

Innym miernikiem negatywnego kapitału społecznego i moralnego<sup>27</sup> jest przestępczość, której wpływ na wzrost gospodarczy w Polsce został potwierdzony<sup>28</sup>. Potwierdzono również wpływ typowego indykatora kapitału społecznego – frekwencji wyborczej – na wzrost gospodarczy w układzie terytorialnym<sup>29</sup>.

---

lecznym. [...] Członkowie społeczeństwa złączeni wspólnym celem wyrzekając się pewnego zakresu uprawnień, zyskują inne dobra, których bez współzycia społecznego nie mogliby osiągnąć”.

Szczególnym dobrem wspólnym jest narodowe dobro wspólne, które, jak sądzę, w zakresie ekonomicznym, ściśle wiąże się z patriotyzmem ekonomicznym (por. A.K. Koźmiński, *Patriotyzm ekonomiczny*, „Realia i co dalej...” 2008, nr 6 [realia.com.pl/dzial\\_0/arttykul\\_142.html](http://realia.com.pl/dzial_0/arttykul_142.html)). Zdaniem A.K. Koźmińskiego patriotyzm ten powinien polegać budowaniu przewagi konkurencyjnej a nie na protekcjonizmie.

Kolebką patriotyzmu i dobra wspólnego jest rodzina. Obie te wartości są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jak się wydaje, patriotyzm ekonomiczny polega na dążeniu do rozwoju ekonomicznego kraju (narodu) w długim okresie, m.in. w celu zapewnienia dobrobytu własnej rodzinie, również w perspektywie następných pokoleń.

<sup>24</sup> R.D. Putnam, *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*, A Touchstone Book, New York, London, Toronto, Sydney, Singapore 2000.

<sup>25</sup> P.J. Zak, S. Knack, *Trust and Growth*, „The Economic Journal” 2001, April, s. 295–321, próba 32 krajów. Model wzrostu Zaka i Knacka opisuje również J.J. Sztadynger, *Wzrost gospodarczy a kapitał społeczny, prywatyzacja i inflacja*, WN PWN, Warszawa 2005, s. 72–74.

<sup>26</sup> Szerzej G.A. Cornia, J. Court, *Inequality, Growth and Poverty in the Era of Liberalization and Globalization*, The United Nations University WIDER, Helsinki 2001; [www.wider.unu.edu/publications/policy-briefs/en\\_GB/pb4/files/78807311723331954/default/pb4.pdf](http://www.wider.unu.edu/publications/policy-briefs/en_GB/pb4/files/78807311723331954/default/pb4.pdf), s. 23–24; B.L. Chen, *An Inverted-U Relationship Between Inequality and Long-Run Growth*, „Economics Letters” 2003, No. 78., s. 205–212; J.J. Sztadynger, *Modyfikacje funkcji produkcji i wydajności pracy z zastosowaniami*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, s. 68–71. Badania dla Polski, USA oraz Szwecji wskazują, że optymalne dla wzrostu zróżnicowanie dochodów było blisko dwukrotnie wyższe w USA niż w Polsce i Szwecji (P. Kumor, J.J. Sztadynger, *Optymalne zróżnicowanie płac w Polsce – analiza ekonometryczna*, „Ekonomista” 2007, nr 1, s. 45–59; W. Pawlak, J.J. Sztadynger, *Optymalne zróżnicowanie dochodów w Stanach Zjednoczonych i Szwecji – analiza ekonometryczna*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2008, s. 259–271).

W Polsce zróżnicowanie płac rośnie od 1991 r. i pod koniec lat 90-tych XX w. przekroczyło poziom optymalny dla wzrostu (por. P. Kumor, J.J. Sztadynger, *op.cit.*). T. Kowalik i P. Kozłowski podkreślają, że „Polski kapitalizm tworzy bogactwo dla niektórych, ale niszczy społeczeństwo. W tym sensie jest głęboko niemoralny”.

<sup>27</sup> Nie będziemy się zajmować kapitałem moralnym, który charakteryzuje poszczególne osoby. Na kapitał moralny składają się takie cechy jak sprawiedliwość, aktywne czynienie dobra i powściągliwość (temperance) (por. S. Ratnapala, *Moral Capital and Commercial Society*, „Working Paper Series. International Centre for Economic Research” 2002, No. 41, [www.icer.it/docs/wp2002](http://www.icer.it/docs/wp2002), s. 2–4), a także uczciwość i prawdomówność, wywiązywanie się z umów i dotrzymywanie danego słowa, wzajemność w stosunkach z innymi oraz pamięć o swoich obowiązkach (por. J. Kochanowski, *Najważniejszy z kapitałów*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 203, s. A8–A9). Jeśli każda ze współdziałających osób ma wysoki kapitał moralny sprzyja to kapitałowi społecznemu.

<sup>28</sup> Szerzej J.J. Sztadynger, M. Sztadynger, *Ekonometryczne modele przestępczości*, [w:] J.J. Sztadynger, *Wzrost gospodarczy...*, s. 68–71.

<sup>29</sup> M. Paszkiewicz, *Wpływ kapitału społecznego na wzrost gospodarczy, na przykładzie wybranych czynników*, praca doktorska przygotowywana pod kierunkiem J.J. Sztadyngera, maszynopis powielony, Łódź 2009.

H. Henderson wprowadziła nawet pojęcie *love economy* – **ekonomii miłości**, opartej na rozmaitych formach altruizmu, wolontariatu, społecznej i rodzinnej współpracy, bezinteresownej opieki nad dziećmi, ludźmi starymi i chorymi, szacunku dla środowiska naturalnego i praw przyszłych pokoleń, ochrony zasobów – ludzkich i naturalnych<sup>30</sup>. Miłość jest tu rozumiana jako gotowość do bezinteresownego służenia innym ludziom<sup>31</sup>. Ekonomia miłości jest realizowana głównie w gospodarstwach domowych, a jej „produktami” są m.in. silne więzi rodzinne, zdrowie fizyczne i psychiczne członków rodziny.

Ekonomia miłości jest oparta przede wszystkim na kapitale społecznym, a w mniejszym stopniu na pieniądzu i kapitale finansowym. Celem i sukcesem człowieka nie jest tu głównie bogactwo i zysk, ale zyskiwanie trwałych, dobrych relacji i więzi z innymi ludźmi<sup>32</sup>, m.in. z członkami rodziny. *Homo oeconomicus* nie pełni nadrzędnej roli. A. Smith podkreślał to w początkowym okresie swojej działalności: „Jakkolwiek samolubnym miałby być człowiek, są niewątpliwie w jego naturze jakieś pierwiastki, które powodują, iż interesuje się losem innych ludzi, i sprawiają, że ich szczęście jest dla niego nieodzowne, choć jedyną przyjemność, jaką może stąd czerpać, to przyjemność oglądania tego”<sup>33</sup>.

W badaniach ankietowych pytano Polaków o najważniejsze wartości, którymi kierują się w życiu codziennym. *Szczęście rodzinne* było wskazywane ponad cztery razy częściej niż *dobrobyt i bogactwo*<sup>34</sup>. Można to traktować jako potwierdzenie dominacji ekonomii miłości. *Do prawdziwego szczęścia człowiek potrzebuje rodziny* – tak twierdzi 92% Polaków, a tylko 6% uważa, że bez rodziny można żyć szczęśliwie<sup>35</sup>. Nie dziwi więc, że Polacy wśród wszystkich wartości najwyżej cenią rodzinę, że stanowi ona najistotniejszy cel życiowy<sup>36</sup>.

Przez **rodzinny kapitał społeczny (kapitał rodzinny)** rozumiemy więzi między członkami rodziny, które służą ich współdziałaniu i równocześnie nie są w sprzeczności

---

<sup>30</sup> H. Pietila, *Podstawowe założenia ekonomii humanistycznej. Szkic całościowego obrazu gospodarki człowieka*, Elsevier Science, 1997

<http://www.unpac.ca/economy/econsystems.html#7> oraz

[http://www.kasakobiet.ngo.org.pl/teksty/hilka\\_pietila.html#gospodarstwo\\_domowe](http://www.kasakobiet.ngo.org.pl/teksty/hilka_pietila.html#gospodarstwo_domowe)

<sup>31</sup> Interesujące wydaje się łączenie miłości z twórczością: twórczość należy „rozumieć nie tylko jako aktywność artystyczną czy naukową, ale jako wszelkie spełnianie się człowieka jako osoby w miłości. Samorealizacja osoby bowiem jest dążeniem ku czemuś „nowemu”, dotychczas „jeszcze” nieistniejącemu.” (P. Przesmycki, *W stronę Bogoczwieczeństwa. Teologicznomoralne studium myśli Nikołaja Bierdajewa*, Interdyscyplinarny Zespół Badań Sowiologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, *Ibidem*, Łódź 2002, s. 176).

<sup>32</sup> Dłatego, jak sądzę, Jan Paweł II mówił „zaskarbcie sobie konto w niebie, a nie w banku na ziemi”, cyt. za W. Półtawska, *Przed nami miłość...*, Święty Paweł, Częstochowa 2005, s. 25.

<sup>33</sup> Por. A. Smith, *Teoria...*, s. 5. Jak pisze J. Twardowski (*Autobiografia czyli myśli nie tylko o sobie*, tom 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 257) „cała świętość to walka z egoizmem. Jest to walka ustawiczna do końca życia, bo to jest strasznie trudne, żeby o sobie nie myśleć”.

J. (Janina) Filek (*Ekonomia społeczna jako nowe wyzwanie*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2009, t. 12.1) zwraca uwagę, że Adam Smith jako „twórca ekonomii pokonał filozofa moralności, zaś zwycięska postawa na wieki wyznaczyła pewien schemat myślenia o człowieku (jako *homo oeconomicus*) oraz wyznaczyła przedmiotowy stosunek człowieka do człowieka”. Powyżej próbowałem przypomnieć właśnie moralizatorskie poglądy Smitha.

<sup>34</sup> Ankietowani mogli wskazać kilka najważniejszych wartości, którymi kierują się w życiu codziennym. 78% wskazało *szczęście rodzinne*, a 18% *dobrobyt i bogactwo* (*Nie ma jak rodzina, op.cit.*, s. 3).

<sup>35</sup> *Nie ma jak rodzina, op.cit.*, s. 3. Dobitnie wyraził to aktor Jan Nowicki: „...na ludzi nie było czasu... Zapłaciłem za to najwyższą cenę – zapłaciłem samotnością. Brakiem rozkoszy płynącej z kontaktem z rodziną” (B. Jagas, *Zawsze byłem nieśmiały*, wywiad, „Moda na zdrowie” 2008, nr 1, s. 82). Zaś Jerzy Stuhr stwierdza: „...rodzina uczyła mnie i wciąż uczy otwarcia...” bez niej „...byłbym straszliwie wyjałowionym człowiekiem” (J. Stuhr, *Stuhrowie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 258–259). I pisze o sile jaką dała mu rodzina.

<sup>36</sup> L. Kocik, *op.cit.*, s. 73–76.

z interesem społecznym. Więzy te wyrażają się w postawach szacunku, zaufania, miłości, zainteresowania, opieki, pomocy i troski o członków rodziny.

G.S. Becker analizował ekonomiczną teorię rodziny. Podkreślał on, że w rodzinie kształtują się takie cechy jak rzetelność, uczciwość, solidarność, zdolność do współpracy i poświęceń, pracowitość, zamiłowanie do porządku. Podobnie F. Fukuyama twierdził, że środowiskiem, które szczególnie sprzyja pojawianiu się ludzi godnych zaufania, jest dobrze funkcjonująca rodzina. Wszystkie te cechy są bardzo przydatne w działalności gospodarczej.

### 3. Kilka przyczyn rozwodów

Destabilizacja małżeństwa i rodziny jest wynikiem ogólnych przemian wartości: od tradycyjnych wartości – obowiązku, do wartości – samorealizacji<sup>37</sup>. Nastąpił demontaż roli kobiety. Rozbudzenie lecz niezaspokojenie jej oczekiwań co do równej pozycji w pracy zawodowej i w życiu małżeńsko-rodzinnym<sup>38</sup>.

„W kształtującej się mentalności rozwodowej małżeństwo nie jest rozumiane jako wybór na całe życie lecz jako umowa ... o wzajemnym świadczeniu usług, którą można rozwiązać w każdej chwili. Do pewnego stopnia jest to rozszerzenie mentalności konsumpcyjnej na małżeństwo i rodzinę ... i uważanie ich za jedną z wielu »rzeczy«, które można mieć lub nie mieć, według własnych upodobań...»<sup>39</sup>. J. Mariański nazywa to zjawisko mobilnością małżeństwa i rodziny<sup>40</sup>. „Związek małżeński jest zawierany nie tyle według kryterium »nie opuszczę cię aż do śmierci«, lecz raczej »czasowo«, dopóki trwać będzie miłość i przywiązanie”. Wydaje się, że słowo „mobilność” nie jest tutaj trafnie użyte<sup>41</sup>.

Oslabienie, dezintegracja, deinstytucjonalizacja rodziny pozwalają na względnie swobodne podejmowanie decyzji, ale nie chronią przed zwątpieniem i niepewnością<sup>42</sup>.

W ponowoczesnym świecie występuje deinstytucjonalizacja małżeństwa, które „...przestaje być jedynym uprawnionym »miejscem« aktywności seksualnej (oddzielenie seksu od małżeństwa). ... Protest przeciw seksualnemu tabu dokonuje się w imię wolności, postępu, autonomii, samoekspresji, samorealizacji, reformy społecznej, zniesienia ograniczeń i kontroli. Dla jednych jest to wszystko dowodem nieograniczonej erotyzacji życia, utrwalania się nieograniczonej wolności, braku odpowiedzialności i niebezpiecznego indywidualizmu, przejawem stopniowego rozkładu wspólnoty rodzinnej, i jej dekadencji, dla innych dochodzeniem do stanu normalności, a nawet swoisty miernik postmodernizacji”<sup>43</sup>.

---

<sup>37</sup> J. Mariański, *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne*, Zakład Wydawniczy »Nomos«, Kraków 1997, s. 78. Wielki wkład w badanie kryzysu rodziny wniósł E. Rosset w monografii: *Rozwody*, PWE, Warszawa 1986

<sup>38</sup> G. Mikołajczyk-Lerman, *op.cit.*, s. 29.

<sup>39</sup> J. Mariański, *op.cit.*, s. 75 Można tu w szczególności szukać podobieństw z konsumpcją zachciankową.

<sup>40</sup> J. Mariański, *op.cit.*, s. 74–75.

<sup>41</sup> Może lepszym określeniem byłaby „nietrwałość małżeństwa i rodziny” (albo zmienność, przejściowość, ewentualnie – małżeństwo i rodzina do czasu).

<sup>42</sup> Szerzej J. Mariański, *op.cit.*, s. 68–69 i następne.

<sup>43</sup> J. Mariański, *op.cit.*, s. 75–76. Pewną ocenę proporcji obu postaw daje sondaż przeprowadzony w 2006 r. wśród francuskich, samotnych mężczyzn w wieku od 18–65 lat. Ponad połowa z nich marzy by związek z kobietą był związkiem na całe życie. Tylko dla 11% wystarczające są krótkie przygody [www.psychologies.com](http://www.psychologies.com), cyt. za B. Grabowska *Kobieta raz na zawsze – rzeczywistość, skryte marzenie czy dziwactwo*, „Rzeczpospolita” 2008, 30.07.2008, s. A23.



G. Becker uważa, że skłonność do rozwodu jest tym większa im mniejsze znaczenie mają „inwestycje specyficzne”, do których zalicza się dzieci<sup>44</sup>, nabytą znajomość zwyczajów i poglądów partnera.

J. Mariański formułuje tezę, że procesy deinstytucjonalizacji bardziej dotyczą samego małżeństwa niż relacji rodzice i dzieci<sup>45</sup>. Teza ta budzi jednak wątpliwości. Wprawdzie coraz częściej pary zamieszkują wspólnie nie zawierając małżeństwa, jednakże szereg instytucji zastępuje rodziców i często osłabia ich związki z dziećmi (żłobek, przedszkole, kolonie wakacyjne, instytucje edukacji pozalekcyjnej, domy dziecka, domy starców, domy opieki itp.). Rodzic poświęcając czas sobie – swojej karierze zawodowej, swoim hobby, swojej rekreacji, swojej edukacji jest skłonny powierzać dziecko wymienionym instytucjom. Podobnie, po wielu latach dorosłe dziecko poświęca czas sobie, a nie starym rodzicom, lokując ich w domach starców. Również system emerytalny zapewnia dochody ludziom starym uniezależniając ich w pewnym stopniu od materialnej pomocy dzieci<sup>46</sup>. Można powiedzieć, że następuje tu **instytucjonalizacja substytucyjna** w stosunku do instytucji rodziny, a zwłaszcza jej funkcji opiekuńczych<sup>47</sup>. Zastępowanie rodziny w jej funkcjach sprawia, że wydaje się ona mniej potrzebna. Łatwiej jest wtedy podjąć decyzję o rozwodzie.

#### 4. Kilka skutków rozwodów

A. Giddens podkreśla, że po rozwodzie wiele osób traci „...zaufanie do własnych sądów i możliwości i jest gotowych w ogóle zwątpić w sens układania sobie życia [...] zniechęcają się oni do stawiania sobie nie tylko dalekosiężnych celów, ale nawet doraźnych celów, a tym bardziej nie działają w kierunku realizacji zamierzeń.”<sup>48</sup>

Jak twierdzą J.S. Wallerstein i S. Blakeslee skutki rozwodu i ich długotrwałość są niedoceniane. Najczęściej rozwód poprawia sytuację co najwyżej jednego z byłych małżonków (częściej mężczyzny). Jednym z najważniejszych, nieoczekiwanych przez autorki, wniosków jest to, że największymi przegranymi są dzieci rozwodów. „Dzieci rozwodu dorastają z przekonaniem, że miłość nie jest wieczna, a zaangażowanie może być czasowe, i wszystkie dzieci – nawet te rozwijające się w szczęśliwych, pełnych rodzinach – obawiają się, że ich rodziny także mogą się rozpaść”<sup>49</sup>.

---

<sup>44</sup> G.S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 411. Specyfika takich inwestycji polega, na tym, że w przypadku odseparowania dziecka od jednego z rodziców odczuwane przez niego przyjemność jest mniejsza G. Becker, *op.cit.*, s. 432–433.

<sup>45</sup> J. Mariański, *op.cit.*, s. 78.

<sup>46</sup> Na rolę systemu emerytalnego zwrócił moją uwagę A. Kacprzyk. Por. również L. Kocik, *op.cit.*, 2006, s. 358.

<sup>47</sup> Analizę wyboru między wspieraniem rodziny albo rozwijaniem instytucji przejmującej jej funkcje przeprowadził J. Kropiwnicki, *Dylematy polityki pro-rodzinnej*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2002, s. 330–331.

<sup>48</sup> A. Giddens, *op.cit.*, s. 17.

<sup>49</sup> J.S. Wallerstein i S. Blakeslee 2006, *op.cit.*, s. 365. Badano 52 rodziny – byłych małżonków i ich 110 dzieci – w Kalifornii w USA, w latach 1971–1983. Dla ponad 90% był to rozpad pierwszych małżeństw. Badanie prowadzono w okresie rozwodu oraz pięć i dziesięć lat po rozwodzie.

Końcowy fragment książki J.S. Wallerstein i S. Blakeslee (*op.cit.*, s. 365) pozwolę sobie przytoczyć: „Gdy sześciolatek John przyszedł do naszego centrum wkrótce po rozwodzie swoich rodziców, potrafił tylko wymamrotać: „Nie wiem”. Nie odpowiadał na pytania, zajął się zabawkami. Najpierw wybrał wszystkie lalki dzieci. Potem uznał, że ma ich wystarczająco dużo, postawił je wszystkie na nogach, a na ich głowach umieścił miniaturowe stoliki, krzeselka, łóżeczka i wszystkie pozostałe mebelki. John patrzył na mnie z satysfakcją. Te lalki miały na

Rozwiedzeni najczęściej mniej zarabiają niż osoby pracujące o zbliżonych kwalifikacjach i stanowisku. Niższe zarobki powodują niższe stopy oszczędzania. Dodatkowo stopy oszczędzania maleją wraz ze spadkiem liczby osób w gospodarstwie domowym, a taka jest konsekwencja rozwodu<sup>50</sup>. Spadek stóp oszczędzania prowadzi do spadku inwestycji, a to z kolei spowalnia wzrost.

Status społeczny mężczyzny rozwiedzonego jest gorszy od statusu żonatego i kawalera, chociaż lepszy od rozwiedzonej kobiety<sup>51</sup>. Spadek statusu rozwodzących się małżonków można tłumaczyć niewypełnieniem przez nich bardzo ważnej, o ile nie najważniejszej, roli życiowej. Ogranicza to zaufanie innych ludzi do nich i do tego, czy będą oni w stanie sprostać innym ważnym rolom społecznym, zawodowym i rodzinnym.

Rozwód najczęściej wiąże się z ograniczeniem funkcji rodzicielskich przez jednego lub oboje rodziców. A przecież małżonkowie, czy też byli małżonkowie, nigdy nie przestają być rodzicami. To ograniczenie funkcji rodzicielskich narusza prawo dziecka do życia w pełnej rodzinie, co jak sądzę, można uznać za naruszenie jego godności<sup>52</sup>. Z. Bauman pisze: „...życie godne człowieka i szacunek należny istocie ludzkiej z tytułu jej człowieczeństwa składają się na najwyższą wartość, której nie mogą przeważać czy braku jej wynagrodzić jakiegokolwiek inne wartości, choćby i najobfitsze i najbardziej różnorakie; ale także, i głównie, dlatego że **wszystkie inne wartości są wartościami o tyle, o ile służą ludzkiej godności, jej obronie i jej kulturowaniu**”<sup>53</sup>.

Powyższe rozważania skłaniają nas do postawienia hipotezy, że trwała rodzina jest koniecznym warunkiem równomiernego wzrostu gospodarczego ponieważ:

- wywiera wpływ średnio i długookresowy – na dorosłych, pracujących członków rodziny; podejmiemy próbę uchwycenia tego wpływu w modelu ekonometrycznym;
- wywiera wpływ międzypokoleniowy<sup>54</sup> – na dzieci<sup>55</sup> (więcej niż długookresowy, multidługookresowy); tego oddziaływania nie będziemy opisywać w naszym mode-

---

głowach mnóstwo rzeczy. Potem bez słowa ustawił wszystkie lalki-matki i lalki-ojców w niebezpiecznych pozycjach na dachu domu lalek. Gdy ojciec ześlizgiwał się, John łapał go i mówił: „Mógł umrzeć”. Wkrótce wszystkie lalki-matki i lalki-ojcowie zaczęły ześlizgiwać się z dachu. John delikatnie je łapał, chroniąc przed upadkiem na ziemię. „Czy dzieci są najsilniejsze?”, spytałam. „Tak”, John krzyknął podekscytowany. „Dzieci trzymają cały świat”.

<sup>50</sup> B. Liberda (*Oszczędzanie w gospodarce polskiej; teorie i fakty*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 87–91) pokazuje jak stopa oszczędzania w Polsce rośnie wraz ze wzrostem dochodów oraz wzrostem liczby osób w gospodarstwie domowym.

<sup>51</sup> Por. L. Gapik, *Sytuacja psychologiczna po rozwodzie*, „Problemy Rodziny” 1989, nr 2, cyt. za G. Mikołajczyk-Lerman, *op.cit.*, s. 54.

<sup>52</sup> Z. Bauman podkreśla, że „...godność jest ludzkim wynalazkiem. Godność jest człowieczeństwem człowieka” (*op.cit.*, s. 336).

<sup>53</sup> Z. Bauman, *op.cit.*, s. 338. W. Półtawska (*Przed nami miłość...*, Święty Paweł, Częstochowa 2005, s. 11–12) łączy godność z honorem i wiernością i dodaje „a przecież bez wierności nie ma zaufania”, które pozwala człowiekowi żyć. Jej zdaniem, każde opuszczenie rodziny jest klęską dla wszystkich.

<sup>54</sup> Na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich w listopadzie 2007 r. Z. Sadowski uznał za główną słabość nauk ekonomicznych brak analiz międzypokoleniowych. Jak sądzę, brak takich analiz nie jest przypadkowy. W analizach międzypokoleniowych długi czas jaki upływa między przyczyną a skutkiem bardzo utrudnia empiryczną weryfikację związków.

<sup>55</sup> Określa się to „inwestycjami w dzieci” (pisze o tym m.in. K. Slany). Okres takiej inwestycji wynosi najczęściej od 15 do 25 lat (od urodzenia do podjęcia pracy). Inwestycje te wyznaczają poziom wykształcenia młodego człowieka, jego zdrowie fizyczne i psychiczne, jego zasoby materialne oraz wizerunek rodziny i nazwiska (kapitał rodzinny i społeczny). Dezintegracja rodziny i rozwód ograniczają wszystkie te inwestycje. Powodują, że młody człowiek przystępuje do pracy zawodowej z pulapu niższego kapitału społecznego i ludzkiego, a zatem tworzy niższą produkcję (uwaga J.M. Sztadyngera).

lu; wymagałby to stosowania danych wieloletnich (5–10 letnich) z wielu krajów i próby przekrojowo czasowej.

Stawiamy hipotezę, że osłabienie więzi rodzinnych, mierzone nasileniem zjawiska rozwodów, powodowało spowolnienie wzrostu gospodarczego w Polsce<sup>56</sup>.

## 5. Relacja rozwody – małżeństwa

Nasilenie zjawiska rozwodów będzie mierzone ilorazem:

$$\text{rozu} = [\text{rozw} / (\text{malz} + \text{rozw})] * 100$$

gdzie:

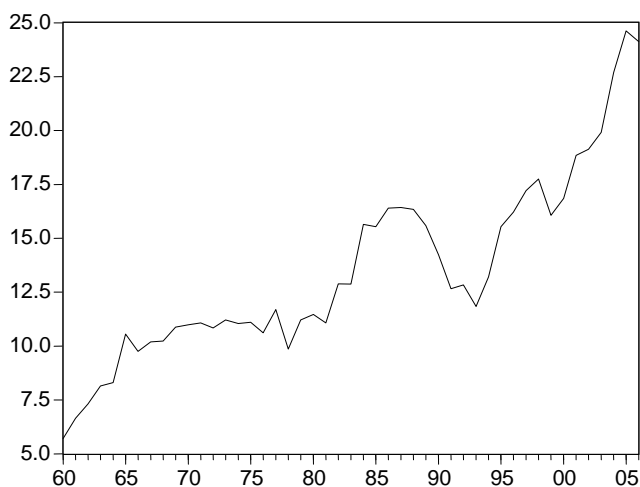
**rozw** – liczba rozwodów w tys.

**malz** – liczba małżeństw w tys.

**rozu** – udział liczby rozwodów w liczbie małżeństw i rozwodów w %.

Iloraz **rozu** będziemy nazywać współczynnikiem rozwodów lub współczynnikiem dezintegracji małżeńskiej<sup>57</sup>.

Rysunek 1. Współczynnik dezintegracji małżeńskiej rozu



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

<sup>56</sup> W następnej kolejności zamierzamy badać siłę więzi rodzinnych mierzoną dzietnością kobiet. Oba te mierniki podlegają pewnym wahaniom mającym swoje źródło w demografii – w różnicach liczebności kolejnych roczników ludności.

<sup>57</sup> Nasz współczynnik zależy od struktury wiekowej populacji oraz od zmian prawa rozwodowego. Przyjmuje on wartości z przedziału zero jeden. Demografowie posługują się ilorazem **rozw/malz**, którego wartości nie da się przyporządkować do żadnego przedziału. Oba te współczynniki wykazują zbliżone charakterystyki istotności w modelu ekonometrycznym.

Na wykresie przedstawiono współczynnik dezintegracji małżeńskiej w latach 1960–2006. W 1960 r. współczynnik ten wynosił ok. 6%. Oznacza to, że na 100 **par** zmieniających stan cywilny 6 **małżeństw** rozwiodło się a 94 **pary zawarły** związek małżeński. W badanym okresie współczynnik ten znacznie wzrósł i w latach 2005–2006 ok. 25 **małżeństw** rozwiodło się a ok. 75 **par** zawarło związek.

W badanych latach można wyróżnić:

- pierwszy okres wzrostu do 1965,
- okres stabilizacji 1966–1981,
- drugi okres wzrostu 1982–1986;
- okres stanu wojennego i kilka następnych,
- jedyny okres spadku 1989–1993,
- trzeci, najdłuższy okres wzrostu po 1994 r.

## 6. Rodzinny kapitał społeczny w dwóch wariantach modelu wzrostu gospodarczego

Wpływ dezintegracji małżeńskiej na wzrost gospodarczy badamy na podstawie funkcji wydajności pracy:

$$\dot{X}/L = \dot{A} + \beta I/X - f(\text{rozu})$$

gdzie:

- $X$  – produkcja (PKB);
  - $L$  – pracujący;
  - $I$  – inwestycje;
  - $I/X$  – stopa inwestycji;
  - $\text{rozu}$  – współczynnik dezintegracji małżeńskiej;
  - $A$  – łączna produktywność czynników produkcji;
  - $\beta$  – quasi elastyczność wydajności pracy względem stopy inwestycji;
- pod oszacowaniami parametrów strukturalnych podano wartości statystyki t-Studenta; kropki oznaczają stopy wzrostu.

Skutki rosnącej dezintegracji małżeńskiej dla wzrostu gospodarczego badaliśmy w dwóch wariantach (próba 1967–2006). W pierwszym wariacie założyliśmy, że wzrost gospodarczy zależy od przyrostu współczynnika dezintegracji małżeńskiej a nie zależy od jego poziomu. W drugim wariacie odwrotnie – wzrost zależy od poziomu współczynnika dezintegracji. Co więcej, w tym wariacie współczynnik dezintegracji zostanie wprowadzony parabolicznie (co nie udało się w wariacie pierwszym). Pozwoliło to na wyznaczenie optymalnego dla wzrostu współczynnika dezintegracji małżeńskiej.

Nie potrafimy a priori rozstrzygnąć, który z wariantów będzie lepiej opisywał procesy wzrostu. Należy jednak zauważyć, że dominuje pogląd o występowaniu długookresowej ścieżki wzrostu. Różnego rodzaju szoki wytrącają gospodarkę z tej ścieżki chwilowo, zaś gospodarka dąży do równowagi, czyli do powrotu na ścieżkę długookresowego wzrostu<sup>58</sup>. Przemawia to za wariantem pierwszym.

<sup>58</sup> Por. J.J. Sztudynger, *Wzrost...*, s. 38.

## 6.1. Rozwody a okresowe spowolnienie wzrostu

Poniżej prezentujemy wyniki estymacji wariantu pierwszego (próba 1967–2006)<sup>59</sup>, w którym zakłada się, że wzrost współczynnika dezintegracji małżeńskiej okresowo spowalnia wzrost gospodarczy nie powodując jednak trwałych, negatywnych skutków:

$$\begin{aligned} \dot{X} / L = & 0,23 I / X - 0,084 cr_{0-1} - 0,011 inf + 0,034 \Delta prog_{-2} \\ & \quad \quad \quad 10,7 \quad \quad \quad 3,6 \quad \quad \quad 2,3 \quad \quad \quad 3,1 \\ & - 0,356(rozu_{-1} - rozu_{-6}) - 11,9 u7981 \\ & \quad \quad \quad 2,9 \quad \quad \quad \quad \quad \quad 9,6 \end{aligned} \quad (1)$$

$R^2 = 0.822$   $S_e = 1,97$   $DW = 2,08$  (po dodaniu wyrazu wolnego)

gdzie:

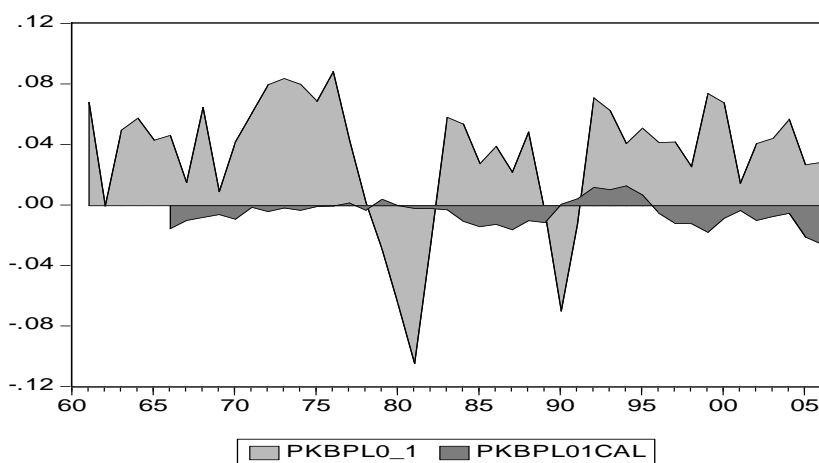
- inf** – wsk. cen towarów i usług konsumpcyjnych wzrost w % w stosunku do roku poprzedniego
- cr** – stopa przestępczości liczba przestępstw (stwierdzonych w zakończonych postępowaniach przygotowawczych) na 1000 osób
- I/X** – stopa inwestycji – nakłady na tworzenie majątku trwałego brutto w % PKB
- X/L** – PKB na pracującego wg BAEL
- prog** – stopień sprywatyzowania w przemyśle w %
- rozu** – współczynnik dezintegracji małżeństw – udział liczby rozwodów w liczbie małżeństw i rozwodów w %;  $rozu = [rozv / (malz + rozv)] * 100$

W równaniu (1) potwierdzono negatywny wpływ dezintegracji rodzinnego kapitału społecznego na wydajność pracy. Przyrost współczynnika dezintegracji małżeńskiej występuje z opóźnieniem roku, dwóch, trzech, czterech i pięciu lat. Średnio w badanym okresie spowolnienie to wyniosło ok. 0,6 punktu procentowego. Rzeczywiste, średnie tempo wzrostu wydajności pracy w badanym okresie było rzędu 3,3%. Z modelu wynika zatem, że gdyby nie narastała dezintegracja rodziny tempo to wyniosłoby ok. 3,9%.

Ponieważ w modelu (1) występują przyrosty i stopy wzrostu, można stwierdzić, że ma on charakter krótkookresowy. Intuicja podpowiada jednak, związek rozwodów ze wzrostem gospodarczym jest długookresowy. Warto zauważyć, że przyrost rozwodów dotyczy pięciu okresów, co nadaje tej zmiennej bardziej długookresowy charakter.

<sup>59</sup> Wszystkie zmienne występujące w tym równaniu są stacjonarne (test ADF, poziom istotności 5%).

Rysunek 2. Tempo wzrostu wydajności pracy PKB/L  
(rzeczywiste – pole jaśniejsze oraz pole ciemniejsze  
– skutki przyrostu współczynnika rozwodów)



Źródło: opracowanie własne na podstawie modelu (1).

W badanym okresie dominują lata, w których następowała dezintegracja rodziny spowalniająca wzrost gospodarczy. Jednak w latach 1989–1993 obserwujemy spadek współczynnika rozwodów, a w latach 1991–1995<sup>60</sup> pozytywne oddziaływanie zmiennej **rozu** – przyspieszenie wzrostu (największe w 1994 o 1,6 punktu procentowego).

Ocena elastyczności przy przestępczości okazała się bardzo istotna. Na podstawie modelu (1) można powiedzieć, że wzrost przestępczości o 1% powoduje spadek wydajności pracy o ok. 0.19%. Ujemne gospodarcze skutki przestępczości okażą się jeszcze większe, jeśli uwzględnimy jej oddziaływanie na inwestycje<sup>61</sup>.

W okresie transformacji negatywny wpływ rozwodów i rosnącej przestępczości był neutralizowany przez pozytywny wpływ prywatyzacji. Transformacji systemu społecznego i gospodarki towarzyszyły procesy przyspieszające i spowalniające wzrost gospodarczy.

Do analizy skutków dezintegracji rodzinnej wykorzystaliśmy również model składający się z czterech równań stochastycznych. Do analizowanego już równania wzrostu (1) zostały dołączone równania bezrobocia, przestępczości i inwestycji. Model opisuje następującą współzależność:

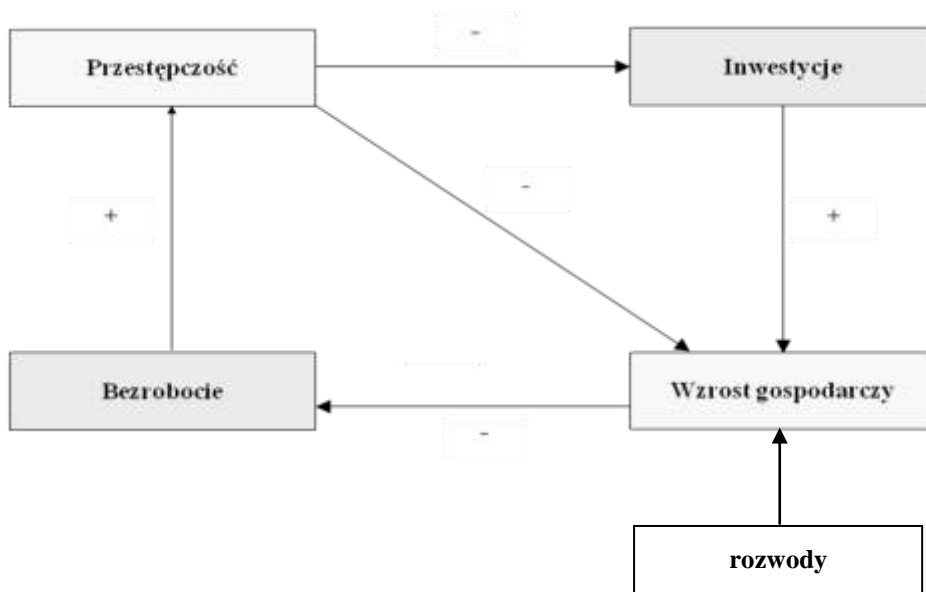
1. Pogłębienie dezintegracji małżeńskiej spowalnia wzrost gospodarczy,
2. Spowolnienie wzrostu gospodarczego zwiększa bezrobocie,
3. Wzrost bezrobocia prowadzi do wzrostu przestępczości,
4. Wzrost przestępczości spowalnia inwestycje i wzrost gospodarczy, itd.

<sup>60</sup> Oddziaływanie na wzrost jest tu opóźnione średnio o dwa latach.

<sup>61</sup> Im większa jest przestępczość, tym większe ryzyko prowadzenia wszelkiej działalności gospodarczej. Ryzyko jest tym bardziej ważne, im dłuższy jest horyzont czasowy i większa skala podejmowanych decyzji. Tak długi horyzont czasowym i duża wartość charakteryzuje właśnie decyzje inwestycyjne.

Współzależności te możemy nazwać **spiralą dezintegracji społecznej** zainicjowanej wzrostem rozwodów<sup>62</sup>. W przypadku zmniejszenia rozwodów uruchomione zostają procesy pozytywne – integracji społecznej. Współzależności te przedstawiamy na poniższym schemacie:

Rysunek 3. Schemat modelu wzrostu z bezrobociem, przestępczością i inwestycjami



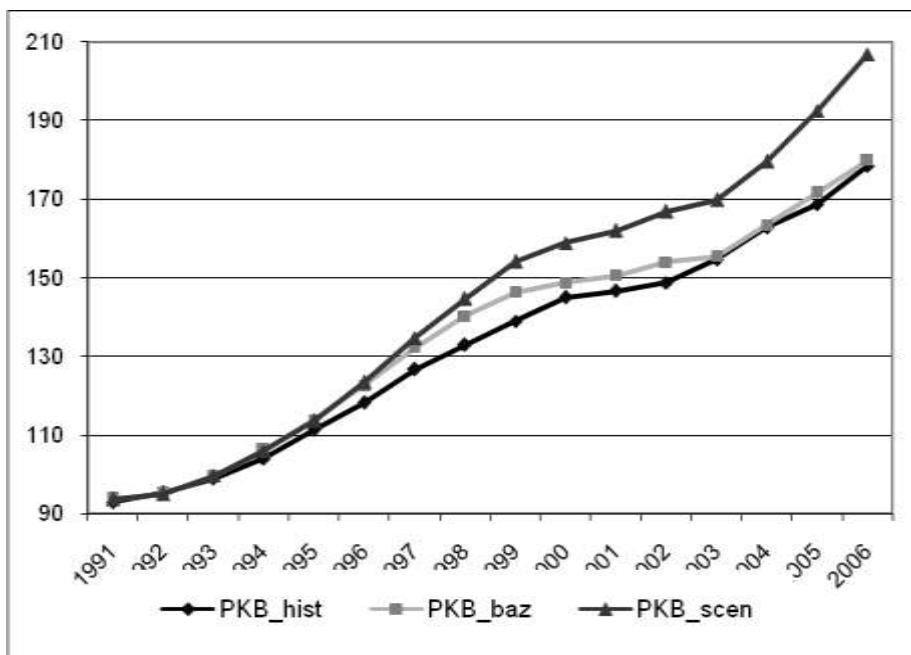
Źródło: opracowanie własne.

W modelu tym zbadano skutki wzrostu współczynnika dezintegracji małżeńskiej w Polsce w latach 1991–2006<sup>63</sup>. Gdyby współczynnik rozwodów nie wzrastał od 1991 r. (wynosił wtedy 12,7%, a w 2006 24,3%), to PKB byłyby w 2006 r. o ok. 15,5% wyższy niż rozwiązaniu bazowemu (por. rysunek 4). Oznacza to, że na skutek narastających w latach 1992–2006 rozwodów zostały utracone dwa lata dynamicznego wzrostu gospodarczego.

<sup>62</sup> Warto dodać, że stwierdzono dodatni wpływ współczynnika rozwodów na inwestycje, co, za ich pośrednictwem, przyspiesza wzrost gospodarczy. Równocześnie bezpośredni negatywny wpływ współczynnika rozwodów na wzrost jest dziesięć razy większy, a zatem wpływ sumaryczny jest negatywny. Przedstawia to rys. 3.

<sup>63</sup> Dziękuję dr. W. Zatoniewi za przeprowadzenie symulacji na tym modelu.

Rysunek 4. Wzrost PKB bez przyrostu rozwodów w latach 1991–2006



Źródło: opracowanie własne na podstawie modelu przedstawionego na rys. 3.

## 6.2. Rozwody a trwałe spowolnienie wzrostu

Poniżej prezentujemy wyniki estymacji wariantu drugiego<sup>64</sup>, w którym zakłada się, że wzrost współczynnika dezintegracji małżeńskiej trwale spowalnia wzrost gospodarczy (próbna 1963–2006):

$$\begin{aligned}
 \dot{X} / L = & 0,22I / X - 0,083cr_{0-1} - 0,010inf + 0,031\Delta prog_{-2} \\
 & 11,2 \quad 3,5 \quad 2,3 \quad 3,0 \quad (2) \\
 & + 0,74[0,78rozu_{-1} - 0,031rozu_{-1}^2] - 11,4u7981 \\
 & 2,0 \quad 9,3
 \end{aligned}$$

$R^2 = 0,793$   $S_e = 2,03$   $DW = 1,93$  (po dodaniu wyrazu wolnego)

Oznaczenia jak w modelu (1).

<sup>64</sup> Wszystkie zmienne występujące w tym równaniu są stacjonarne (test ADF, poziom istotności 5%).



W modelu (2) najbardziej interesują nas składowe wiążące parabolicznie wzrost wydajności pracy ze współczynnikiem rozwodów:

$$X / L_r = 0,74[0,78rozu_{-1} - 0,031rozu_{-1}^2] \quad (2')$$

Parabola (2') osiąga maksimum dla współczynnika rozwodów 12,5%. W latach 2001–2006 spowolnienie wzrostu gospodarczego w związku ze znacznym wzrostem współczynnika rozwodów oszacowaliśmy od 1 do 3 punktów procentowych. Wielkości te wydają się przeszacowane. Można to tłumaczyć przyjęciem założenia, że optymalny współczynnik rozwodów był stały w czasie, podczas gdy można przypuszczać, że wykazuje on tendencję do wzrostu w miarę pomniejszania roli małżeństwa.

## 7. Zakończenie

Oslabianie więzi rodzinnych i rozwody należą do sfery prywatności każdego człowieka. Moim zamiarem nie było naruszanie tej prywatności. Warto jednak uzmysłowić sobie, że, obok bolesnego, indywidualnego wymiaru, problem ma również wymiar ogólnospołeczny i makroekonomiczny. Polega on m.in. na spowolnieniu wzrostu gospodarczego, którego skutki dotyczą każdego z nas, choćby należał do najbardziej idealnej rodziny<sup>65</sup>.

Badania potwierdzają wpływ współczynnika dezintegracji małżeńskiej na spowolnienie wzrostu gospodarczego. Z dwu rozpatrywanych wariantów lepsze wyniki uzyskano przy założeniu, że nasilenie zjawiska rozwodów powoduje okresowe (nietrwałe) obniżenie stopy wzrostu gospodarczego. Przy tym założeniu – na podstawie modelu (1) – możemy stwierdzić, że w latach 1967–2006 średnioroczne spowolnienie wzrostu gospodarczego z tytułu dezintegracji małżeństwa i rodziny było rzędu 0,6 punktu procentowego. Gdyby nie to spowolnienie średni, roczny wzrost PKB wynosiłby 3,9%. Oznaczało to spowolnienie wzrostu gospodarczego o ponad jedną szóstą.

Na podstawie modelu (1) możemy określić najbardziej korzystny dla wzrostu gospodarczego scenariusz: redukcja zjawiska rozwodów (współczynnika rozu) do możliwie najniższego poziomu. W okresie tej redukcji wzrost gospodarczy ulegnie okresowemu przyspieszeniu. Następnie wzrost gospodarczy będzie przebiegał według poprzedniego długo-okresowego tempa, ale po wyżej położonej ścieżce.

Jedynie częściowo podobne wnioski można wysnuć z, nieco słabiej dopasowanego, modelu (2): zredukować współczynnik dezintegracji małżeńskiej z aktualnego poziomu 25% do 12,5%, co dałoby trwałe przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Dalsze ograniczanie rozwodów (współczynnika rozu) spowalniałoby „bieżący” wzrost. Drugi wariant modelu został skonstruowany w taki sposób, że prowadzi do swoistego rekomendowania pewnej liczby rozwodów. Jak już pisaliśmy wcześniej nie są tutaj uwzględniane negatywne międzypokoleniowe skutki rozwodów.

---

<sup>65</sup> Jak się wydaje, stwierdzenia tego nie można zaliczyć do tzw. „ideologii wzrostu”, która jest jedną z przyczyn kryzysu wartości. W ideologii tej podkreśla się, że najważniejszy jest wzrost gospodarczy, a szeroko rozumiane wartości, m.in. wartości rodzinne, są pomijane lub traktowane jako drugorzędne. My natomiast twierdzimy, że kryzys wartości rodzinnych powoduje spowolnienie wzrostu gospodarczego.

Źródłem różnic dwóch rozpatrywanych wersji modeli są dwie różne wyjściowe hipotezy. Potwierdzono obie hipotezy, aczkolwiek z wyższą dokładnością pierwszą. Druga, o tym że istnieje optymalny dla wzrostu współczynnik rozwodów – że pewne małżeństwa są tak niedobre, iż powinny zakończyć się rozwodem<sup>66</sup>, wydaje się bardziej prawdopodobna.

W dalszych badaniach uwzględnimy również zależność odwrotną – wpływ wzrostu gospodarczego na rozwody<sup>67</sup>. Wtedy możliwe będzie uchwycenie współzależności: nasilenie zjawiska rozwodów spowalnia wzrost gospodarczy, co powoduje wzrost rozwodów<sup>68</sup> itd. Występuje tu zatem negatywna spirala potęgująca wzajemne oddziaływania wzrostu gospodarczego i rozwodów (dezintegracji małżeńskiej).

J. Sójka zadał pytanie: „Czy *homo oeconomicus* – dążenie jednostki do faksymilowania korzyści własnych<sup>69</sup> – stoi w sprzeczności z etyką jako refleksją nad ludzkimi powinnościami, nad sposobem dążenia do dobra, sprawiedliwości, praw człowieka...”? W artykule przyjęliśmy, że realizacja powinności rodzinnych i dążenie do szczęścia całej rodziny są ważnymi celami ludzi. Postawiliśmy hipotezę, że osiąganie tych celów następuje w coraz mniejszym stopniu, co opisujemy nasileniem zjawiska rozwodów. I że spowalnia to wzrost gospodarczy, a więc koliduje z *homo oeconomicus*. Pokazaliśmy to w skali gospodarki jako całości. Pozostaje pytanie czy może to być dostrzeżone w skali pojedynczej osoby lub rodziny. A więc czy człowiek może dostrzec, że dezintegracja jego rodziny utrudnia i spowalnia dążenie do maksymalizacji własnych korzyści ekonomicznych?

Wniosek jaki próbujemy wysnuć z niniejszego tekstu jest następujący:

***trwale małżeństwo i rodzina są istotnym czynnikiem zapewniającym równomierny i dynamiczny rozwój gospodarki, są ważne dla wykorzystania potencjału całej gospodarki.***

***Wartości rodzinne<sup>70</sup> wspierają homo oeconomicusa a nie konkurują z nim.***

***Wartości rodzinne są niezbędnym warunkiem sprawnej gospodarki, sukcesu gospodarczego.***

W artykule próbowaliśmy wykazać, że osłabienie i dezintegracja rodziny spowalniała wzrost gospodarczy w Polsce. Jest to oczywiście tylko jeden, spośród wielu, wymiar negatywny wpływu słabej rodziny na życie każdego z nas. Dlatego należy zgodzić się z socjologiem K. Slany, która pisze, że: „Małżeństwu i rodzinie należy przywrócić wartość. Odbudowa winna być prowadzona przez same rodziny, kościół, grupy sąsiedzkie, środki masowego przekazu, nie zaś przez subsydia państwowe, programy rządowe [...]. Rodzina istnieje od tysięcy lat, okazało się jednak, że w czasach współczesnych jest czymś wyjątkowo kruchym. Należy ją wspierać i podkreślać jej uniwersalne wartości. Jest przecież podstawą naszego trwania, podstawą naszej moralności i podstawą społecznej organizacji. Rodzina jest

---

<sup>66</sup> J. Godłów-Legiędz nazywa rozwód w takich małżeństwach „lepszym złem”.

<sup>67</sup> Wyniki estymacji równania rozwodów są zawarte w załączniku 1.

<sup>68</sup> Związki te cechują znaczne, w sumie sięgające dziewięciu lat, opóźnienia.

<sup>69</sup> Walkę z własnym egoizmem J. Twardowski (*op.cit.*, s. 257) nazywa strasznie trudnym dążeniem do świętości.

<sup>70</sup> J. (Jacek) Filek, *Wzlot i upadek „myślenia według wartości”*, S. Kosz (red.), *W stronę wartości. Wykłady autorskie z lat 2001–2004*, Akademia Muzyczna w Katowicach, Katowice 2005, s. 39 pisze: „wartości się nie tylko „rozumiejąco” rozpoznaje w ich treści [...] ale wartości się również czuje”, a także ma wolę kierowania się w życiu tymi wartościami. Akt otwarcia na wartości jest aktem totalnym całej osoby.

Celem mojej analizy jest pełniejsze zrozumienie znaczenia rodziny i pobudzenie woli kierowanej ku wartościami rodzinnym. Sfera odczuwania wartości powinna pozostawać poza zakresem rozważań, jako niepoddająca się obiektywizacji.

najpotężniejszym kapitałem społecznym; jej formowanie jest i winno być najważniejszym typem inwestowania w społeczny kapitał”<sup>71</sup>.

W prezentowanych modelach nie uwzględniamy skutków międzypokoleniowych dezintegracji rodzinnej, a ogólniej długookresowych efektów zniszczenia środowiska społecznego. Jak sądzę, ten aspekt nie jest odpowiednio silnie akcentowany w rozważaniach dotyczących wzrostu zrównoważonego. Jest to **wzrost, który nie niszczy środowiska naturalnego, ale również nie niszczy więzi międzyludzkich, środowiska społecznego, w tym w szczególności rodzinnego.**

Na zakończenie przytoczę trzy myśli. Erich Maria Remarque: *Nikt nie wydaje się bardziej obcy niż ktoś, kogo się kiedyś kochało*. I to się zdarza rozwiedzionym małżonkom. Georges Sand: *Jedno jest tylko w życiu szczęście: kochać i być kochanym*. O to najłatwiej w trwałych i dobrych rodzinach. Jan Sztaudynger: *Moje życiowe plany: kochać i być kochanym*. Ich spełnienia życzę Czytelnikom.

## Family Based Social Capital and Economic Growth in Poland

### Summary

Economic growth is mostly explained by investments and employment growth. Since the mid 1990s various social categories have been introduced into the economic growth analysis such as trust, crime and income inequality etc.

According to sociology and psychology, it is the family that constitutes interpersonal ties and is an indicator of happiness and quality of life. It can be said that happy people better fulfil their social roles and also work better. We set a hypothesis that the family ties have an influence on economic growth. More precisely: the more divorces (compared to newly couples), the slower economic growth.

This hypothesis was confirmed in an analysis of Poland's economy in the years 1967–2006. Due to the disintegration of family ties measured by the above mentioned divorce rate Poland's annual economic growth was slowed by about a 0.6 percentage point on average. This estimation is based on a GDP growth model which, along with the divorce rate, also includes employment dynamics, invest rate and crime rate.

---

<sup>71</sup> K. Slany, *op.cit.*, s. 49–50.

## Załącznik 1

### Równanie dezintegracji małżeństw

Polska, próba 1974–2006

$$\text{rozu} = -8,3(\text{Xpc}_{-2} / \text{Xpc}_{-7}) + 0,14 \sum_{i=2}^4 \text{GINI}_{-i} + 0,11\text{Xpc} + 2,2 \text{u8591}$$

11,4                      4,4                      6,0                      6.0

$$R^2 = 0,952 \quad S_e = 0,89 \quad DW = 1,99$$

gdzie:

- Xpc** – PKB na osobę, indeks 1990=100
- rozu** – współczynnik dezintegracji małżeństw – udział liczby rozwodów w liczbie małżeństw i rozwodów w %;  
rozu = [rozw/ (malz + rozw)]\*100
- GINI** – współczynnik różnicowania (koncentracji płac) w % <sup>72</sup>.
- u8591** – zmienna umowna 1 w latach 1985–1991 0 w pozostałych latach

Na podstawie testu przyczynowości Grangera można z prawdopodobieństwem 0.97 przyjąć hipotezę, że dynamika Xpc jest przyczyną kształtowania się współczynnika rozwodów.

---

<sup>72</sup> Wartości współczynnika GINI zaczerpnięto z P. Kumora, *Współzależność nierówności płac i wzrostu gospodarczego*, „Wiadomości Statystyczne” 2009, nr 6.

## Załącznik 2

### Równanie wzrostu gospodarczego dla 14 krajów UE<sup>73</sup>

(kraje tworzące UE przed 1.05.2004, bez Francji – brak danych)  
1972–2005 – 452 obserwacje

$$\dot{X}_{i,t} = 0,023 + 0,064(I/X)_{i,t} + 0,991\Delta(I/X)_{i,t} - 0,041\text{rozu}_{i,t}$$

2,4          1,9                          14,4                          -2,9

R<sup>2</sup>=0,400          J-B=5,21          SE=1,95 p.p.

gdzie:

- $\dot{X}$                       – tempo wzrostu PKB w cenach stałych,  
 $I/X$                     – stopa inwestycji w kapitał rzeczowy (obliczony jako udział nominalnych inwestycji w kapitał rzeczowy w nominalnym PKB)  
 $\text{rozu}$                  =  $\text{roz}/(\text{roz}+\text{malz})$

Dane: OECD (PKB, inwestycje) i Eurostat (rozwoy, małżeństwa)  
Metoda estymacji *fixed effects* (model z efektami ustalonymi)

---

<sup>73</sup> Dziękuję dr. P. Baranowskiemu za przeprowadzenie obliczeń.